Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 31 marca 1906. Nr. 88.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 612. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z CARATU.

Skazanie na śmierć Spiridonównej.

Sąd w Tambowie znalazł smutną odwagę, aby skazać na śmierć pannę, która zabiła wicegubernatora tambowskiego Łużanowskiego, a potem padła ofiarą straszliwych tortur i okrucieństw, których dopuścili się na niej w więzieniu oficer kozacki Awramow i pristaw policyjny Zdanow.

Sąd przesłuchał w tej sprawie dwóch lekarzy, którzy badali nieszczęśliwą 21 letnią dziewczynę. Lekarz więzienny Fink, który opatrywał Spirydonównę natychmiast po tych torturach, zeznał rzeczy wprost okropne. Skutkiem tortur jest u Spirydonówny rozwój bardzo silny tuberkulozy, częściowa utrata wzroku, ponieważ przez dwa tygodnie oczy jej były zupełnie zamknięte i zupełna utrata słuchu, a wreszcie zakażenie syfilisem, ponieważ nieprzytomną zupełnie wskutek straszliwego pobicia zgwałcił ów oficer kozacki Awramow.

Sąd wojenny skazał Spirydonównę na śmierć przez powieszenie. Nieszczęśliwa nie broniła się wcale, a po zakończeniu postępowania dowodowego, wypowiedziała tylko następujące słowa:

„Panowie sędziowie, obejrzyjcie się dokoła, gdzież ujrzycie twarz zadowolonego i szczęśliwego człowieka. Takiego człowieka nie ma. Nawet ci, którzy dziś tryumfują, nie są weseli, ponieważ tryumf ten rychło przeminie, ponieważ ci, którzy obecnie męczą się i cierpią, wymyślą coś zupełnie innego. Ja odchodzę z tego życia, wy możecie mnie zabić, możecie wynaleźć nawet najstraszniejszą dla mnie karę, ale dodać do tego cokolwiek, co już wycierpiałam, wy już stanowczo nie możecie“.

Nowy strejk generalny. — Blagi rządowe.

Przygotowania do generalnego strejku odbywają się w Moskwie i postępują coraz dalej. W sferach robotniczych krążą uparte wieści, iż główny komitet strejkowy otrzymał wielkie sumy na pokrycie kosztów nowego strejku. Komitet strejkowy zwrócił się do wszystkich organizacyj robotniczych i profesyonalnych z zapytaniem, czy uznają one, że jest wskazanem rozpocząć strejk z początkiem kwietnia. Podobno odpowiedział dotychczas tylko Związek kolejowy, który uznał strejk za konieczny i zupełnie na czasie, a to ze względu na obecne warunki życia politycznego i profesyonalnego.

Wybuchnie także strejk robotników fabrycznych z powodów czysto ekonomicznych. Fabrykanci bowiem nietylko zredukowali liczbę robotników, ale zamierzają także przed świętami uwolnić wszystkich robotników, a po przewodniej niedzieli zaczną ich przyjmować na nowo, naturalnie po troskliwem przesianiu ich przez sito prawomyślności.

Agencye półurzędowe rozpuściły wieść o mającej rzekomo rychło nastąpić amnestyi i zniesieniu kary śmierci. „Ruś“ piętnuje te wiadomości, jako zupełnie fałszywe i obliczone jedynie na oszukanie społeczeństwa. Rząd wcale nie ma zamiaru dawać amnestyi, bo znajduje się on dopiero na początku zamierzonej przez siebie operacyi.

Operacya zaś ta ma wedle „Rusi“ polegać na tem, że rząd przedewszystkiem pozbawia społeczeństwo inteligencyi w celu osłabienia duchowego Dumy. „Kradnie on — aresztując nocami i nagle bez wszelkich na-

HISTORYA CENNEJ PERŁY.

(Dokończenie).

Hansen krokiem stanowczym skierował się ku chacie Chińczyka, który już teraz, według jego rachuby, powinien skończyć palenie opium i spać twardo. Zanim jednak przekroczył próg chaty, przygotował sobie wymówkę na wszelki wypadek, gdyby A-hoo nie spał.

Ale Chińczyk był już zupełnie nieprzytomny i dyszał ciężko, oparłszy głowę o kolana. Hansen, nie tracąc czasu, zaczął obszukiwać chatę. Przedewszystkiem zrewidował odzież Chińczyka; potem, odsunąwszy A-hoo, obszukał jego łóżko. Wreszcie przerzucił wszystko w chacie, lecz perły nie było.

Nagle ujrzał wielki zwitek opium na stole. Widok ten uderzył Hansena. Po chwili, pod wpływem jakiejś myśli, chwycił papierek, którym owinięte było opium i przy świetle lampy przeczytał nazwisko firmy. Była to ta sama firma, która dostarczała na wyspę towary chemiczne.

Była to dostateczna wskazówka dla Hansena. Wiedział już, że go uprzedzono. Ale kto to mógł zrobić? Naturalnie tylko Reyden, gdyż on tylko miał dostęp do środków chemicznych w aptece.

Hansen wpadł w wściekłość, gdy zrozumiał wszystko. Perłę, która nie miała ceny, sprzedano za pół funta opium! A przytem Reyden, okradając nieszczęśliwego kucharza, uprzedził jego, Hansena.

Ale Skandynawczyk prędko się uspokoił i zrozumiał, że zostając tu dłużej, traci tylko czas na próżno. Odwrócił się i już miał wyjść, gdy nagle spostrzegł, że A-hoo siedzi na łóżku i patrzy na niego...

Chińczyk wyglądał na razie nieprzytomny, ale zaraz wytrzeźwiał zupełnie. Za kilka minut jeszcze zauważy nieład w chacie i zaalarmuje całą wyspę. Gdyby szło tylko o prostych nurków, to Hansen potrafiłby ich uspokoić i w ten lub inny sposób uniknąć nieprzyjemności. Ale tu wmieszany był Reyden, którego oszukać trudno było.

Hansen debatował krótko. Sprawa źle stała. Sam on nie miał powodu do nienawiści względem Chińczyka, który zabrał sobie perłę. I Chińczyk był, zdaje się, dobrym człeczyną ale Hansen znieważył go wobec wszystkich. A-hoo czuł jeszcze na głowie ciężki jego kułak i teraz siedział na łóżku, patrząc na Hansena.

Nie tylko Hansen, ale więcej ludzi czuło w noc ową silny zapach opium i dlatego nikt się nie dziwił, gdy w nocy pożar zbudził całą osadę. Płonęła chata Chińczyka i on sam wewnątrz chaty; kiedy człowiek odurzy się trucizną i zaśnie obok palącej się lampy, to czy może się stać co dobrego? I kiedy uderzono w dzwon na trwogę i dach chaty począł się już walić, wszyscy stali i czekali, aż ogień zrobi swoje.

— I gdzie on dostał opium? — zapytał Hansen Reydena.

wet pozorów — wyborców, kradnie możliwych kandydatów do Dumy, kradnie dzienniki i dziennikarzy, tłumacząc stare ustawy na nowy sposób lub wymyślając nowe, albo wreszcie zupełnie obywając się bez ustaw. Ale wszystko to nie jest jeszcze najważniejsze.

Zdaniem prowadzących grę, najważniejsza chwila nadejdzie nie ze zebraniem się Dumy, ale pod koniec lata. Do tego czasu wszystko jest zabezpieczone. Duma zbierze się tylko na dwa tygodnie. Uchwały jej pójdą na jesienną sesyę Rady państwa, a sama ona rozejdzie się, pozostawiając w pełnej sile „ustawy tymczasowe" i wszystko co do nich należy. Do tego czasu wszystko pozostać musi w stanie dzisiejszego ogłoszenia, ponieważ koniec lata jest głównym momentem gry".

„O jakiej tu amnestyi może być mowa i o jakiem zniesieniu kary śmierci! — woła „Ruś". — Przeciwnie, potrzeba, aby społeczeństwo zrozumiało, że stoi nad niem rząd twardy. Represya nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa, i o tem społeczeństwo niechaj nie wątpi".

Bankructwo Rosyi?

Z Berlina donoszą:

Radca rządu, Rudolf Martin, który z. r. wywołał sensacyę broszurą o finansach rosyjskich, napisał nową książkę pod tyt. „Przyszłość Rosyi". Podczas kiedy pierwsza broszura wywołała niezadowolenie w niemieckich kołach rządowych, tym razem rząd naglić miał do przyspieszenia wydania, a to z powodu zachowania się Rosyi ostatnimi czasy wobec Niemiec. Martin po przedstawieniu finansów rosyjskich twierdzi, że targ berliński na przyszłość będzie dla Rosyi zamknięty. Być może, że Rosya otrzyma jeszcze 1 miliard pożyczki we Francyi; potrzeba jednak jeszcze w b. r. **3 miliardów**: 1 na pokrycie deficytu budżetowego, do którego się rząd przyznał; 1 miliard na inwestycye, których do budżetu nie wstawiono, a które są konieczne; trzeci miliard na zapłacenie bonów skarbowych, płatnych w jesieni.

Porywanie dzieci polskich.

Rozmaite krążą opowiadania o porywaniu dzieci przez cyganów lub żebraków, którzy w tych ofiarach niewinnych znajdują źródło dochodu. Opowiadania te nie zawsze znajdują wiarę, rzadko bowiem zdarza się, aby stwierdzone zostały na drodze urzędowej.

W Prusach, gdzie surowe prawa i energia administracyi nie dopuszczają do takich zbrodniczych porywań — dostrzegamy inny objaw, tym razem najzupełniej stwierdzony: oto władze pruskie dopuszczają się porywania dzieci polskich, w tym jedynie celu, aby je zniemczyć. Wydaje się to tak potwornem, że trudno dać temu wiarę. A jednak dokumenty urzędowe są w tym wypadku świadectwem nie ulegającem wątpliwości.

Jak się to porywanie odbywa, niechaj posłuży opis, zamieszczony w „Gazecie Gdańskiej".

Jedenaście lat temu, w Czersku, w powiecie Chojnickim, zmarł gospodarz Józef Stormowski, pozostawiając wdowę i chłopca jednorocznego. Przed śmiercią uprosił szwagra swego, aby się zajął dzieckiem-sierotą.

Dalsze ciekawe dzieje owego sieroty opowiada w „Gazecie Gdańskiej" ów właśnie szwagier, opiekun chłopca-sieroty.

„W myśl woli zmarłego wziąłem chłopca do siebie, i zwróciłem go wówczas dopiero, gdy znalazł się w wieku, w którym obowiązkowo miał uczęszczać do szkoły. We wsi, gdzie mieszka matka sieroty, szkoła znajduje się na miejscu, od mojej zaś wsi oddalona o trzy kilometry; z tego to głównie powodu zwróciłem chłopca matce.

„Po upływie sześciu lat dowiaduję się niespodziewanie, że chłopiec ma być oddany do domu poprawy, gdyż zaniedbuje obowiązki szkolne. Prawny opiekun chłopca, porozumiawszy się z matką, odesłał go do mnie. Nie chcąc narażać się na jakiekolwiek przykrości formalistyczne, zwróciłem się do sądu jako władzy opiekuńczej, sąd zaś orzekł, że wobec zgodzenia się matki i opiekuna prawnego, wolno mi chłopca zatrzymać.

Chłopiec ów, Wincenty Stormowski, zaczął tedy uczęszczać do szkoły, nie zaniedbywał się wcale, na żadne nagany ani kary nie zasługiwał. Byłem zadowolony i spokojny. Pewnego dnia, gdy mnie w domu nie było, przychodzi wójt po chłopca, oświadczając, że z polecenia władzy ma go odesłać do domu poprawy. Żona moja nie usłuchała tego wezwania.

„Nazajutrz udałem się do wójta o radę; wójt zażądał świadectwa od nauczyciela, od księdza i od sołtysa, że chłopiec dobrze się sprawuje. Żądaniu temu stało się zadość; chłopiec pozostał w domu. Trwało to sześć tygodni, poczem znów otrzymałem wezwanie, abym chłopca odstawił do wójta. Biegnę, pytam, o co idzie i dowiaduję się, że chłopiec ma być oddany pewnemu gospodarzowi Niemcowi pod Pelplinem, aby się „odpolszczył", gdyż chłopiec ten pochodzi z rodziny niemieckiej, więc Niemcem być powinien.

„Nie pomogły zabiegi matki i opiekuna. Pewnego dnia woźny wójta i żandarm zabrali chłopca przemocą, nie pozwoliwszy mu nawet pożegnać się z matką.

„Zwracałem się do sądu i do urzędu powiatowego ze skargami; nic nie pomogło. Władze odpowiadały, że „ze względów narodowościowych skarga nie może być załatwioną w myśl mego życzenia". Decyzya ta opiera się na tem, że matka chłopca przed wyjściem za mąż nosiła nazwisko niemieckie".

Nie tylko więc cygani, nie tylko żebracy porywają i uprowadzają dzieci z domu rodziców. Potrafią to i władze pruskie, gdzie idzie o przerobienie Polaka na Niemca.

Z SALI SĄDOWEJ.

„Tajemnice Związku katolickich krawców".

Kraków, 30 marca 1906.

Dziś przed południem odbył się w pow. sądzie karnym dalszy ciąg rozprawy ks. Minkińskiego przeciw nauczycielowi p. Zimowskiemu o obrazę czci. Rozprawę prowadzi sędzia Mieroszewski.

— Spytaj się pan kogo innego — odparł Reyden niechętnie. — Moje opium jest lepsze.

— A ja myślę — rzekł wyzywająco Hansen — że pańskie nic nie warte i że lepiejby panu było, gdybyś się zajął rzemiosłem A-hoo; kucharstwo więcej daje, niżli pański urząd, a obecnie miejsce to wakuje.

Tak też Reyden zrobił.

* * *

Nazajutrz, podczas gdy Reyden przyrządzał mięso peklowane w oddalonej chacie, Hansen zakradł się do jego laboratoryum i skradł mu niewielką buteleczkę morfiny.

W południe, korzystając z nieobecności nurków, zajętych pracą lub odpoczywających, niepostrzeżenie ukrył w swej łodzi zapas żywności i beczułkę z wodą. Nie obawiał się wprawdzie o plany swoje, ale chciał działać na pewno.

Znużony zajęciem, do jakiego nie przywykł, Reyden powrócił do domu dopiero późno w nocy. Na werandzie czekał już nań zarządzający handlem perłami. Reyden niezbyt mile powitał gościa, ale gdy Hansen wspaniałomyślnie przyrzekł mu pomoc w pracy kulinarnej, Reyden udobruchał się i zapalił lampę. A gdy się dowiedział, że gość przyniósł z sobą butelkę dżynu angielskiego i gdy go skosztował, odzyskał w zupełności dobry humor. Wkrótce nie mógł już chodzić po werandzie; siedział więc i pił czysty spirytus, którego wciąż mu Hansen dolewał.

Wszystko szło tak dobrze, że Hansen oczom własnym nie wierzył. Reyden połknął całą zawartość flaszeczki, nie podejrzywając nic złego. Wreszcie wychylił ostatni kieliszek i odrazu stracił siły, głowa jego upadła ciężko na stół, przewracając kieliszek. Wtedy Hansen wstał, wziął kieliszek i na jego miejsce położył inny. Potem przewrócił na stole butelkę z roztworem morfiny; trucizna zmieszała się z dżynem i popłynęła na podłogę. Hansen się uśmiechnął. Był to uśmiech wilka...

Rano wszyscy będą przekonani, że zaszło tu nie samobójstwo, lecz wypadek.

Teraz zaczął szukać perły. Hansen domyślił się, że musi ją mieć przy sobie Reyden, gdyż przez ostrożność z pewnością nigdzie by jej nie zostawił. Szybko, lecz starannie zrewidował nieprzytomnego zupełnie Reydena.

Gdy rewizya była skończona i Hansen wyprostował się, był trupio blady, na czoło wystąpiły mu grube krople zimnego potu. Perły nie znalazł...

Nagle zadrżał. Na werendzie domku dały się słyszeć szybkie kroki.

Zaledwie Hansen zdążył się schować, usłyszał głos Garcii:

— Wszystko dobrze, panie Reyden. Schowałem tak dobrze skarb, że nikt...

W tej chwili wszedł do pokoju i stanął natychmiast, uderzony widokiem Reydena. W tej samej chwili wysunął się z zasadzki Hansen; Garcia obejrzał się i zdumiony spoglądał na Skandynawczyka. Po chwili przeniósł wzrok na Reydena i rzekł:

— Pijany!

— Manuelu Garcia! — odezwał się spokojnie Hansen — czemu jesteś tak wzruszony? Chcesz, to ci powiem... Ty masz perłę, za którą wczorajszej nocy zamordowany został kucharz A-hoo.

— Zamordowany?! Klnę się na wszystkich świętych że nie wiedziałem o tem!

— Czekaj! Wczoraj w nocy, przechodząc około chaty A-hoo, widziałem jakiegoś człowieka, tego wzrostu i tuszy, co ty, albo ja, rozmawiającego z Chińczykiem. Widziałem, jak ów człowiek zamierzył się i zadał kucharzowi taki cios, któryby powalił wołu. Ale tym razem padł nie wół, lecz A-hoo.

Potem tęgi człowiek chwycił perłę Chińczyka, podpalił chatę jego i znikł. Gotów jestem założyć się, Manuelu, przyjacielu mój, że człowiek ów, jak dwie krople wody, podobny był do ciebie.

— Teraz wiem, że pan kłamiesz — zawołał Garcia rozwścieczony i dobył z za

---

Ks. Minkiński staje w towarzystwie adw. dra Lewandowskiego, p. Zimowskiego broni adw. dr Czesnak.

Przewodniczący proponuje po raz wtóry zgodę między stronami. P. Zimowski oświadcza, że pierwszy raz dopiero w życiu staje przed sądem, tu chodzi o jego i licznej rodziny egzystencyę, więc bronić się musi. Gdyby jednak strona przeciwna cofnęła skargę, gotów jest na to się zgodzić. Dr Czesnak uzupełnia to oświadczenie swego klienta, wyrażeniem zdziwienia, że ks. Minkiński rozpoczął polemikę w dziennikach krakowskich w sposób niewłaściwy a w tonie więcej niż niegrzecznym. „Sprostowania“ ks. Minkińskiego w „Nowinach“ były dla p. Zimowskiego obrażające, zaś artykuł księdza M. w „Głosie Narodu“ jest tego rodzaju, że lepiej go po imieniu nie nazywać. Wobec takiego postępowania ks. Minkińskiego miejsca na zgodę niema.

Przesłuchanie świadków.

Wobec tego przystąpiono do przesłuchania dalszego ks. Swiętnickiego. Na zapytanie dr Czesnaka stwierdza świadek, że rzeczywiście z ubrań gotowych sprowadzanych z Moraw czy Wiednia wypruwano firmy i napisy fabryczne, nie pamięta jednak czy wszywano firmę Związku krawców. Musiało się to dziać naturalnie za wiedzą dyrekcyi. Dr Czesnak wnosi, by wezwano na świadka p. Wład. Gdulę na okoliczność, że usuwanie firm obcych a wszywanie Związku, odbywało się systematycznie i na polecenie ks. Minkińskiego. Sędzia dopuszcza wezwanie tego świadka. Dr Czesnak żąda bilansu z pierwszego roku istnienia filii lwowskiej, gdyż podobno przyniosła ona 4000 kor. straty. Sprzeciwia się temu dr Lewandowski uważając bilans za prywatną własność Związku. Ks. Świętnicki przyznaje dalej, że przyszły raz do jego prywatnego mieszkania paki z towarami, o czem przedtem nie został powiadomiony, więc zaraz odesłał je do Związku.

Następnie ks. Minkiński zasypuje pytaniami świadka, czy mu wiadomo jacy przykrywacze pracowali w Związku? Czy dobrze krajali ubrania? Czy publiczność była z nich zadowolona? itd. Świadek nie umie na pytania takie odpowiedzieć. Dopiero sędzia kładzie kres tym pytaniom, uważając je za niepotrzebne, na te okoliczności będą bowiem przesłuchiwani krawcy.

(Ks. Minkiński zadając pytania świadkowi, czuje się tak zdenerwowany, że przymyka oczy a tylko ręce kurczowo wyciąga przed siebie).

Św. p. Ludwik Sedlaczek, buchalter Związku od r. 1902, powołany przez ks. Minkińskiego, zaprzysiężony zeznaje, że w bilansie Związku figurują pod pozycyą funduszu rezerwowego, trzy fundusze: rezerwowy, żelazny i tzw. kamieniczny.

Dr. Czesnak zapytuje świadka czy takie połączenie funduszów nie może wprowadzić w błąd publiczności przedstawiając większy fundusz rezerwowy niż jest w istocie. Temu pytaniu sprzeciwi' się dr. Lewandowski.

Co do sprowadzania ubrań od firm obcych, to od chwili kiedy wstąpił jako buchalter do Związku, towarów obcych nie sprowadzano — natomiast wiadomem jest świadkowi, że w pierwszym roku sprowadzono takiego towaru za 22 tysiące koron.

Ks. Świętnicki został wykluczony z dyrekcyi i Związku za uchwałą dyrekcyi i Rady nadzorczej, ale nie wie, kto był wnioskodawcą; zazwyczaj podawał jednak wnioski ks. Minkiński. Wiadomo świadkowi, że ks. M. pousuwał niektórych członków z dyrekcyi ale zawsze za uchwałą dyrekcyi.

Zmiana członków dyrekcyi mogła zdaniem świadka przynieść Związkowi tylko korzyść. Ks. Świętnicki początkowo miał wielkie wpływy w Związku i kierował komisyą sprowadzającą towary. Co było powodem wystąpienia pana Zimowskiego z dyrekcyi, nie wie. Sprowadzano wprawdzie w początku istnienia Związku towary od różnych firm obcych, bezwzględnie na wyznanie, ale w sprawach kupieckich takie rzeczy nie mogą być brane pod uwagę.

O godz. 1 rozprawę odroczono do popołudnia.

Dalszy ciąg rozprawy rozpoczął się o godz. 4-tej.

Świadek Józef Kopiasz, członek rady zeznaje, że w grudniu z. r. na posiedzeniu rady nadzorczej wyraził się p. Zimowski, „że zna tajemnice Związku których opublikowanie mogłoby przynieść szkodę Związkowi“. Ks. Świętnicki w kwestyach czysto fachowych rozstrzygał stanowczo i w całym Związku rej wodził, wykluczony zaś został za działanie na szkodę Związku. Z podobnego powodu został i p. Zimowski wykluczony; przestrzegał on n. p. jednego z udziałowców, p. Kota, by pieniędzy ks. M. dla Związku nie pożyczał i wyraził się: „Cóż pan księdzu wezmie, rewerendę?“

Świad. Siuda, katecheta w IV gimnazyum, zeznaje, że p. Zimowski zarzucał ks. Minkińskiemu nieformalności kasowe, naodwrót ks. M. zarzucał p. Z., że rachunki prowadził wadliwie. Świadek słyszał, że sprowadzano gotowe ubrania dla Związku od firm obcych, co tłomaczył ks. M. tem, że na razie krakowscy krawcy nie mogą za tak niskie ceny ubrań sporządzać i z cenami fabrycznemi konkurować. Ze sprowadzaniem towarów obcych Związek się nie krył i nawet zaznaczono wyraźnie gościom kupującym w sklepie Związku, które towary są wyrobu krajowego, a które obce — do wolnego wyboru.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 7 wieczorem.

Co słychać w mieście? Kraków 31 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Balbiny. — Jutro w nie-

---

pasa noża. Ostrze błyszczało w świetle lampy, ale Hansen w tej samej chwili wymierzył przeciwko Garcii lufę rewolweru i Filipinczyk z przekleństwem wsunął nóż za pas.

— Pan Reyden — rzekł, odwracając się — dał mi perlę, abym ją sprzedał.

— Więc działaliście wspólnie? I na ile ją oceniliście?

— Na sto funtów szterlingów — odparł z wahaniem Garcia.

— Jesteś głupie bydlę! — krzyknął Hansen. — Powiem ci tylko, że perla warta setki, setki funtów! Poczekaj, wszystko ci wyjaśnię, a teraz wybieraj, co wolisz: albo zawiśniesz na postronku za zabójstwo Chińczyka, albo — sprzedamy razem perlę za kilkaset funtów.

— Rano pan Reyden opowie panu, jakim sposobem dostał perlę i jak mi ją oddał — rzekł Garcia zamiast odpowiedzi.

Hansen wahał się przez chwilę. Wtem obaj jednocześnie uczuli dziwny jakiś spokój w chacie i obaj odwrócili się ku Reydenowi. Ten już nie oddychał.

— Boże! — szepnął nagle Garcia — on nie żyje!

A dostrzegłszy przewróconą butelkę, zawołał:

— Otruty!

I patrzał osłupiałym wzrokiem na trupa. Hansen odezwał się zimnym, mrożącym szeptem.

— Zabiłeś także i spólnika twego, Garcia! Przyjacielu mój, obawiam się, że będziesz wysoko wisiał za dwa zabójstwa.

Na twarzy Garcii malowała się teraz dziwna mieszanina wściekłości i trwogi panicznej. Wiedział, że jest fałszywie oskarżony i że oskarżyciel jest właśnie zabójcą.

* * *

W pół godziny później świeży wiatr morski pędził ku południowi łódź z dwoma spólnikami.

Naturalnie, nie płynęli do żadnego lądu. Byłoby to zbyt wielkie ryzyko, chociaż Garcia przypuszczał z początku, że taki zamiar miał Hansen.

Tymczasem Skandynawczyk zamierzał po znalezieniu perły i „zgubieniu“ Garcii wrócić z powrotem, zatopić w głębokiem miejscu łódź i dostać się w wpław do wyspy.

Gdyby rano powrócił sam, bez Garcii, swoją łodzią, to naturalnie wszystkich toby zadziwiło, w zestawieniu ze śmiercią Reydena. Tymczasem, według jego planu, powinno się skończyć tylko na sensacyi, gdy stanie się głośny wypadek, jaki spotkał ich obydwoch.

Mógłby w każdej chwili zastrzelić Garcię, ale, jak później znaleźć miejce, w którem ukryto perlę? Hansen wiedział, że gdyby szukał energicznie, udałoby mu się zapewne odnaleść perlę, ale niechciał tracić zbyt wiele czasu, aby obecność jego nie zwróciła uwagi.

Przedewszystkiem należało rozbroić Garcię. W tym celu Hansen namówił Filipińczyka, aby się zajął żaglem i sterem, mówiąc, że chce się spać położyć. Potem siadł pod masztem i zaczął skręcac papierosa.

Nagle zaklął i począł się skarżyć, że zapomniał wziąć nóż. Czekał, że Garcia pożyczy mu swego, ale ten nie zwrócił uwagi na jego słowa.

Wtedy Hansen zerwał się i wymierzywszy rewolwer, klnąc straszliwie, zażądał, aby Garcia dał mu swój nóż. Przestraszony Filipińczyk usłuchał i podał mu swą jedyną broń. Hansen wziął nóż i odwrócił się, aby wrócić na swoje miejsce, lecz zaczepił nogą o coś i potknął się. Nóż wyśliznął mu się z ręki i wpadł w morze.

— Niech dyabli wezmą! — krzyknął — nóż wpadł do wody!

Z okrzykiem wściekłości Garcia rzucił się na Hansena i schwycił go za gardło. Skandynawczyk w milczeniu bronił się, chcąc się uwolnić z uścisku.

Łódź pozbawiona sterników i nie kierowana, szybko popłynęła z wiatrem i nagle zakręciła się, porwana prądem. Lada chwila mogła się rozbić o skały podwodne. Lecz ludzie, porwani walką, nie zwracali na to uwagi.

dzielę Hugona. — Pojutrze w poniedziałek Franciszka.

Sobota.

Teatr miejski. „Pelleas i Melisanda", poemat dramatyczny w 5 aktach M. Maeterlincka (nowość).

„Nowiny" w dzień 1 kwietnia wyjdą w podwójnej objętości i przyniosą szereg sensacyjnych artykułów pierwszorzędnych piór.

Agencye na prowincyi zechcą zawczasu zgłosić ilość potrzebnych egzemplarzy.

Muzyka kościelna. W niedzielę dnia 1go kwietnia podczas nabożeństwa o 12 godzinie w południe w kościele N. P. Maryi śpiewać będzie p. Stanisław Żeleński utwory Haendla, Złotaszewskiego, Saint-Saëna'a i Moniuszki z tow. na organach p. Ochmańskiego. — Podczas tego nabożeństwa zbierane będą datki na rzecz dobroczynnego krakowskiego „biura sprawdzań", stojącego pod przewodn. pań: hr. Andrzejowej Potockiej i z ks. Radziwiłłów Dembowskiej.

„Romantyczni". Przypominamy, że przedstawienie na rzecz funduszu emerytalnego w teatrze miejskim odbędzie się w poniedziałek dnia 2-go kwietnia. Dane będą dwie sztuki dawno nie grane, a zawsze mile widziane przez naszą publiczność.

„Romantyczni" E. Rostanda, z p. Michałem Tarasiewiczem w roli Percineta, oraz najlepszemi siłami naszego personalu, niewątpliwie i tym razem napełnią salę teatralną. Rozpocznie widowisko obrazek L. Rydla p. t. „Z dobrego serca", z udziałem dyr. Solskiego.

W bufecie, odstąpionym bezinteresownie na rzecz funduszu przez p. Michalika, obejmą sprzedaż artystki teatru, które zajmą się również sprzedawaniem programów w foyer. Bilety nabywać można już w kasie zamówień Grigara (Rynek, linia A—B).

PP. Dulongowie, znakomitych para artystów, która wystąpi w poniedziałkowym „Wieczorze Pieśni", urządzonym staraniem Towarzystwa Muzycznego, śpiewała z wielkiem powodzeniem we Francyi, Anglii, tudzież Niemczech, ciesząc się stale olbrzymiem powodzeniem i uznaniem zarówno ze strony fachowej krytyki, jakoteż i najszerszych warstw publiczności. Ostatnio występowali pp. Dulągowie wobec tak trudnej do zdobycia publiczności lipskiej w wielkiej sali Gewandhauzu. Po pełnym niebywałego sukcesu artystycznego koncercie, krytyka miejscowa podnosi piękne brzmienie wspaniałego mezzosopranu pani Dulong, tudzież wielką dystynkcyę w wykonywaniu pieśni kompozytorów najnowszej doby. Pana Dulonga uważa krytyka jako jednego z najwybitniejszych, najbardziej myślących i uzdolnionych tenorów lirycznych z pośród śpiewaków współczesnych.

Wieczór kościuszkowski. Dziś w sobotę odbędzie się staraniem Związku Polek w sali starego teatru o godz. pół do 8 uroczysty wieczór ku uczczeniu 112 rocznicy przysięgi Tad. Kościuszki, z łaskawem współudziałem pp.: Carewa, Otockiej, Palińskiej, Parczewskiego, Pichora, Wiślańskiego, Zawrockiego oraz Chóru akademickiego. Bilety po 2 kor., 1 kor., 50 hal. i 40 hal. można nabywać wcześniej w księgarni p. Wojnara.

Z Koła dzieci Tow. „Eleuterya". W sobotę dnia 31 b. m. o godz. pół do czwartej po południu, w lokalu „Eleuteryi" ul. Jagiellońska l. 5 odbędzie się pierwsza wzorowa lekcya z doświadczeniami dra A. Wróblewskiego, na którą sekcya Koła zaprasza rodziców oraz osoby interesujące się sprawą wstrzemięźliwości od alkoholu. Lekcya może posłużyć następnie jako popularny wykład dla prelegentów po wsiach. Wstęp dla dzieci wolny, dla starszych 10 halerzy.

Wybory do sądu przemysłowego na asesorów z grona pracodawców, odbyły się wczoraj w piątek od 9 rano do 3-ciej popołudniu w biurach magistratu. Wybory prowadzone są w 3 sekcyach; w każdej sekcyi głosują 2 grupy. W pierwszej sekcyi przewodniczył dr Maryan Kleja, koncep. magistr.; w drugiej dr Józef Nizioł, koncep. magistr.; w trzeciej p. Wincenty Sawiński, sekr. mag. Udział wyborców słaby. Skrutynium ukończy się wieczorem.

Zjazd Kółek rolniczych. W piątek odbył się w Krakowie w sali rady powiatowej zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego. Przewodniczył zjazdowi p. Włodzimierz Tetmajer, obowiązki sekretarza objął p. Józef Zawadzki. W zjeździe brało udział około 50 osób.

Na wstępie p. Stefan Sorzycki zdawał sprawozdanie z działalności Kółek rolniczych w powiecie krakowskim i postawił szereg rezolucyj, zdążających do ożywienia działalności Kółek. Dr Stafiej, sekretarz rady powiatowej, wygłosił referat o włościach rentowych, dr Goliński o ekonomicznym wyzyskaniu sadów i ogrodów prócz tego referował p. Ciesielewicz i inni.

Międzynarodowa wystawa środków spożywczych i hygieny odbędzie się w Paryżu w dniach od 20—30 kwietnia br. pod protektoratem ministra handlu rzeczypospolitej.

Zgłoszenia przyjmuje „Union Philanthropique Culinaire & de l'Alimentation" w Paryżu Rue Hérold 16. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Jeszcze Związek kat. krawców". Od p. Henryka Gallewicza, krawca we Lwowie otrzymujemy list, w którym tenże powołując się na to, że chodzi tu o jego dalszą karyerę, prosi redakcyę usilnie o sprostowanie „sprostowania" dyrektora Związku:

„Nie prawdą jest jakobym został wydalony za złe krajanie ubrań z filii lwowskiej „Związku kat. krawców", ale wypowiedziano mi telegraficznie bez podania motywów i bez 14-sto dniowego wypowiedzenia. Natomiast prawdą jest, że w procesie, który wytoczyłem Związkowi przesłuchani pierwszorzędni lwowscy krawcy pp.: Stanisław Niemczynowski i Michał Procelli zaprzysiężeni rzeczoznawcy sądowi uznali krój mój za zupełnie dobry. Prawomocnym wyrokiem Sądu przemysłowego został skazany Związek katolickich krawców na częściowe zapłacenie mojej pretensyi i kosztów postępowania sądowego". *Henryk Gallewicz.*

Krynica 29 marca 1906. (*Rusini w Krynicy*). W Krynicy uchodzi za najmajętniejszego z Rusinów, Wanio Krynicki, zwany „Kapitan" właściciel kilku realności i dorożek.

Niejaki Fecio Lasz 66-letni Rusin z Muszynki przybywszy do Krynickiego, został z niewytłomaczonego powodu przez Krynickiego podobno uderzony w rękę drągiem tak, że ręka uległa złamaniu. Lasz zaskarżył za to Krynickiego do sądu karnego w Muszynie, a przed terminem zaspokoiła Lasza żona Krynickiego znaczną kwotą. Krynicki wypierał się czynu. Jednakowoż na podstawie jedynie zeznania Lasza, prokuratorya państwa w Nowym Sączu oskarżyła Krynickiego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, ale dla braku dowodów został uwolniony.

Wyrok ten, wywołał wielkie niezadowolenie w Krynicy wśród Rusinów, i zapomocą anonimów, spowodowali nową rozprawę karną. Rozprawa odbyła się onegdaj przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, który tym razem skazał Krynickiego na 3 tygodnie więzienia.

Hansen począł brać górę nad przeciwnikiem.

— Co ja zrobiłem? — zapytał przez zaciśnięte zęby.

— Puść mię pan, to powiem — chrypiał Garcia. — Wyrzuciłeś nóż mój!

Hansen puścił Garcię, który wyprostował się i zawołał:

— Nazwałeś mię pan niedawno głupiem bydlęciem. A pan, człowiek trzeźwy, coś zrobił? Nie umiesz kroku postąpić, aby nie upaść... W rękojeści noża była perła... wyrzuciłeś pan perłę w morze.

Hansen wyprostował się w milczeniu. Naturalnie nurek mówił prawdę, to nie ulegało wątpliwości. Skandynawczyk stał, grożąc komuś kułakami i patrzał w niebo, usiane gwiazdami.

Łódź skakała po grzbietach fal i nagle uderzyła o skałę podwodną. W jednej chwili poczęła tonąć, jak kamień.

Pozostali ludzie poczęli walczyć ze śmiercią na powierzchni wody. Widzieli niedaleko od siebie formacye koralowe, poczęli płynąć w tę stronę. Gdyby im się udało dostać na skały, mogliby się doczekać, że spostrzeżonoby ich z jakiego okrętu i zabrano.

Ale jednocześnie ze stratą perły zginęła cała energia Hansena. Stracił pewność siebie i zimną krew, płynął z otwartemi oczami, usiłując zapomnieć o wszystkiem, nie rozumiejąc dokładnie, co się dzieje dokoła niego.

Z osłupienia wyrwał go rozpaczliwy, szalony krzyk, który i jego przejął trwogą śmiertelną. W tem miejscu, w którem się znajdował Garcia, morze błyszczało szeregiem linij fosforycznych i woda falowała, poruszana niewidzialnymi potworami.

I Hansen uczuł zimno, mrożące mu szpik w kościach, poczuł smak słodkosłony wody morskiej. Zobaczył, że teraz ów szereg linij fosforycznych pędzi ku niemu... Rekiny jakby się umówiły, aby rozszarpać go i pożreć wspólnie.

Z rozpaczy począł uderzać z całej siły ręką o wodę, aby odpędzić śmierć, która już, już go chwytała. Nagle ręka jego uderzyła o coś miękkiego, śliskiego... To rekin!...

Stracił przytomność...

Gdy odzyskał zmysły, zobaczył, że już świta i że stoi na mieliźnie obok rekina, któremu wypadkiem przebił palcami oczy.

Ale dokoła malutkiej skały czyhało całe stado rekinów. Trzymały się nieruchomo na jednem miejscu i czekały cierpliwie. Białe oczy potworów spoglądały zimno spokojnie.

Od czasu do czasu Hansen chwytał się ręką za występy skały, ale nie próbował wdrapać się wyżej. Bał sięześlizgnąć i spaść.

Przeszedł dzień okropny. Nadeszła noc, lecz fosforyczny blask wody świadczył, że rekiny czekają.

I kiedy znów dzień zabłysnął i słońce rzuciło pierwsze promienie na morze, na skale już nie było nikogo.

Tylko po powierzchni morza pływały dwa kapelusze...

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z cechu krawców.

Dnia 29 marca wieczorem w lokalu cechu krawieckiego przy ul. Stolarskiej odbyło się większe zebranie poważniejszych majstrów krawieckich, na którem po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

„Wobec przebiegu procesu, wytoczonego przez ks. dyr. Minkińskiego i wobec faktu, że publiczność krakowska o istotnych stosunkach panujących w „Związku kat. krawców“ mylnie jest informowana, sądząc, że wszyscy krawcy-katolicy należą do „Związku“ — majstrowie krawieccy w Krakowie oświadczają, że ze „Związkiem kat. krawców“ żadnej nie mają łączności. „Związek kat. krawców“ jest raczej związkiem kilku księży i kapitalistów, a nie związkiem krawców, działalnością zaś swoją utrudnia jeno egzystencyę katolickim majstrom krawieckim. O ile bowiem majstrowie krakowscy poprzeć gotowi pierwotnie przez „Związek“ proklamowane zadanie fabrykacyi gotowych ubrań, o tyle sądzą dzisiaj, że „Związek“ mija się ze swoim głównym zasadniczym celem. Majstrowie krakowscy zastrzegają się także przeciw twierdzeniu ks. Minkińskiego, jakoby dopiero „Związek“ przez sprowadzane „modele“ uczył krawców krakowskich sztuki kroju i szycia ubrań, a sposób postępowania ks. Minkińskiego jako dyrektora wszechwładnego nie przyniósł krawcom, tak majstrom jak i czeladnikom żadnej korzyści“.

Prosimy inne dzienniki o przedrukowanie.

Kalczyński prezes cechu. *L. Szufa* wiceprezes.

Skąd się wzięła koza na świecie?

(Bajka góralska).

—o—

Raz peda Pan Jezus do św. Piotra:

— Daj Pietrze klucze od niebieskiej forty Janowi, niech cię zastąpi, a my pójdziem obaj na ziemię obaczyć, jak się ludziska sprawują.

Wyszli i idą. Ale żeby ich nikt nie poznał, wdziali stare sukmany i idą jako dwa żebraki po proszonym chlebie.

Idą, idą, a za nimy dyabeł kulawy sztykut, sztykut — jako pies za panem, bo myśli sobie: może się co i dla niego po drodze przygodzi.

Tak przyszli we trójkę do jednej wsi, a tu z za płota wychyla głowę pięknie ubrana we watśeczki dziewucha i woła:

— A be, be — — stare dziady, nie wstydze wam iść między ludzi w takiem zapsutnem odzieniu...

Pan Jezus spojrzy ci w serce onej dziewuchy — a tam męty, choć piękne watśeczki na głowie.

— Nie będziesz ty odtąd ludzkim głosem beczała. Dyable paś ją! — peda Pan Jezus.

Ledwo to wymówił, a z dziewuchy już koza z brodą i z pejsami.

— Bee...

Tak ci dyabeł pasie kozę na łące i kuleje za nią. A jak nadchodzi wieczór, to ją zagania do szałasu. Koza nie chce iść i ucieka. Wtedy dyabeł, choć kulawy, poskoczy i cap! — za ogon.

Bez to tak jej ogon wymykał, że tera koza bez ogona.

Tak to wam będzie dziewuchy, co macie w sercu miejsce ino na watśeczki, a nijakiego zlitowania nad ludzką niedolą nie macie.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Wybory w Rosyi.

Petersburg. W gmachu giełdy zebrał się wczoraj kongres 85 wyborców, którzy wybrali 12 członków Rady państwa z grupy handlu i przemysłu. Wybrany został jako reprezentant przemysłu między innymi zastępca warszawskiego komitetu giełdowego Rotwand.

Wymuszenia.

Kazań. (Pet. aj. tel.). Kilku tutejszych mieszkańców otrzymało w ostatnich dniach listy anonimowe z zagrożeniem śmierci, jeżeli nie złożą pieniędzy na wskazanym miejscu. Zawiadomiona o tem policya złapała na wskazanem miejscu ucznia szkoły realnej, który uzbrojony w rewolwer przyszedł pozbierać, spodziewane pieniądze.

Rabunek w cerkwi.

Riazan. (Pet. aj. tel.). Niewyśledzeni sprawcy wdarli się wczoraj do cerkwi Mikołaja i zrabowali kosztowności.

Sytuacya na Węgrzech.

Kossuth o sytuacyi.

Budapeszt. Pos. Kossuth ogłasza artykuł, w którym pisze, że ani na chwilę nie wątpi, że co do rozpisania nowych wyborów ustawa nie będzie szanowana. Jego zdaniem, przygotowuje się *absolutyzm* nietylko na Węgrzech ale i *w Austryi*. Będzie to — jak twierdzi — „zakończenie czterdziestoletniej maskarady“. Konstytucya austryacka dawniej zachodziła zawsze poparcie w konstytucyi węgierskiej; jedna popierała drugą. Obecnie to się skończyło.

Zagrzebani żyją!

20 dni pod ziemią.

14-tu górników uratowanych.

Lens. Z kopalni w Courrieres wydobyto 14 żywych górników. Od czasu katastrofy żywili się oni środkami żywności nieżyjących towarzyszy oraz owsem znalezionym w stajni dla koni. Tylko jeden z nich zachorował.

Szczegóły ocalenia.

Lens. Górnicy, wydobyci z szybu w Courrieres w liczbie 13 (a nie — jak pierwotnie podawano — 14), zostali tylko przypadkiem odszukani. Robotnicy, zajęci przy gaszeniu pożaru i usuwaniu gruzów, zalegających galerye, właśnie mieli już kopalnię opuścić, gdy nagle ujrzeli zbliżające się ku nim jakieś postacie ludzkie. Nadchodzący wlekli się ostatkiem sił. Natychmiast wydobyto ich z szybu, zastosowując wszelkie środki ostrożności. Gdy tylko wyniesiono ich z windy wezwano lekarzy. Uratowani górnicy są bardzo osłabieni, stan ich zdrowia jednak jest stosunkowo pomyślny. Przewieziono ich do szpitala.

Prawie wszyscy wyratowani są zupełnie przytomni i odpowiadają na zadawane im pytania. Górnik Nemy, który był przywódcą wyratowanych, żąda ciągle wiadomości o swej rodzinie. Ocalonym podają łyżeczkami kawę, aby wycieńczony organizm powoli przyzwyczaić do normalnych funkcyj. Przed szpitalem zgromadziły się ogromne tłumy ludności. Żandarmerya utrzymuje porządek.

Lens. Naoczny świadek ocalenia 13 górników opowiada co następuje: Wczoraj rano zjechali robotnicy do kopalni, aby oczyścić zasypaną gruzami sztolnię w szybie II i utorować drogę do szybu III. Nagle przybiegł jeden z robotników na pół obłąkany i zawołał do mającego służbę inżyniera?

— Na dole jest 13 żyjących zwłok, chcą się wydobyć.

— Żyjące zwłoki? — zapytał zdziwiony inżynier — co to znaczy?

— Tak jest — odpowiedział górnik — żyjący ludzie, którzy uszli przed katastrofą.

Inżynier i robotnicy rzucili się spiesznie do wejścia szybu. Niebawem zjawiła się winda, z której wysiadło 13 robotników do cieni podobnych.

Jeden z wyratowanych, górnik Nemy, zaczął się śmiać przeraźliwym śmiechem, tak, że dreszcz przechodził obecnych i dopiero po dłuższej chwili się uspokoił.

Losy zasypanych.

Lens. Górnik Nemy pierwszy powitał swego ojca i wybuchł płaczem. Opowiada on następujące szczegóły o swojem ocaleniu:

Przerażony eksplozyą, uciekałem, aby gdzieś się schronić. — Po drodze natrafiłem na stos trupów. Udało mi się jednak dojść do końca sztolni. Znalazłem tam 12 towarzyszy. Zobaczywszy mnie popadli w rozpacz, ponieważ liczyli na to, że zdołałem się uratować i że pospieszę im z pomocą. Dodałem im otuchy. Pozostaliśmy 8 dni w tej sztolni. Codziennie nakręcałem zegarek, dzięki czemu wiedziałem, która jest godzina. Brakowało nam jednak środków żywności. — Jedliśmy ziemię, korę z drzewa w szybie, słowem wszystko, cośmy tylko mogli znaleźć. W ciemności nie mogliśmy wyszukać wyjścia. Pewnego wieczora doszliśmy do jakiejś stajni końskiej, gdzieśmy znaleźli owies, którym żywiliśmy się przez 9 dni. Potem jedliśmy trupy końskie, znajdujące się już w stanie rozkładu. W ostatnich dniach podzieliliśmy się na trzy grupy, szukając wyjścia. Wczoraj wieczorem wreszcie uczuliśmy prąd świeżego powietrza, co nas odświeżyło. Zawlekliśmy się dalej, aż do miejsca, gdzie nas dzisiaj po 20 dniach znaleziono.

Lens. Lekarz, który zbadał wyratowanych górników, oświadczył, że z powodu żywienia się drzewem, zepsutem mięsem itp„ zachodzi obawa febry infekcyjnej; ma on jednak nadzieję że uda się ich utrzymać przy życiu.

Ze wszystkich stron rewiru węglowego napływają ogromne tłumy ludności, które żywią nadzieję, że uda się znaleść jeszcze innych górników przy życiu.

Jeden z ocalonych w dniu eksplozyi zranił się w oko. Ponieważ rana przez 20 dni pozostawała bez opatrunku, przemieniła się w złośliwą. Górnicy oświadczają, że bardzo dokuczało im zimno. Prawie nic nie spali, ciągle chodzili, szukając wyjścia. Lekarze musieli zaciemnić pokoje szpitalne, w których umieszczono uratowanych, gdyż nie znoszą oni światła dziennego. Przy spotkaniu się ocalonych górników z rodzinami rozegrały się wstrząsające sceny.

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. Baron Gautsch w odpowiedzi na zarzuty hr. Sternberga, poczynione szefowi sekcyi Meyerowi, oświadcza, że są one nieuzasadnione.

Nastąpiły dalsze obrady nad nagłymi wnioskami Heroda, Sobotki i tow. o rewizyę konstytucyi. Sobotka uzasadnia nagłość swego wniosku

---

Prez. min. Gautsch: Ponieważ zgłoszone wnioski nagłe przedewszystkiem zmierzają tylko do wyboru komisyi, są więc natury czysto formalnej, przeto rząd sądzi, że sprecyzowanie swego stanowiska może sobie zastrzedz na później, aż do chwili, w której — gdyby miało przyjść do wyboru komisyi — przedłożone wnioski zostaną konkretnie umotywowane.

Romańczuk zaznacza, że klub ruski zawsze stał na stanowisku autonomii narodowej i musiałby nalegać, aby rewizya konstytucyi z r. 1867 w tym duchu była przeprowadzoną. Klub ruski bezwarunkowo obstawać musi przy zupełnie uzasadnionym rozdziale Galicyi na część wschodnią i zachodnią, odpowiednio do praw historycznych i faktycznej potrzeby. Porozumienie między dwoma spierającymi się narodami we własnym kraju tylko tam jest możliwe, gdzie w reprezentacyi kraju oba narody jednako są zastąpione, lub gdzie naród silniejszy ma poczucie sprawiedliwości. W Galicyi tego nie ma, gdzie partya silniejsza wyzyskuje swą przewagę bezwględnie i bez skrupułów na niekorzyść narodu słabszego i dlatego dla stronnictw uciśnionych, gdy nie są ubezpieczone przez atonomię narodową, rząd centralny i silny parlament centralny stanowi ich ochronę w spornych sprawach narodowych.

Po przemowie Biankiniego, zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Jako jeneralny mowca *contra* przemawiał pos. Pacher. Jeneralny mowca *pro* Starzyński wskazał na stanowisko Koła polskiego, przedstawione przez hr. Dzieduszyckiego w kwestyi rozszerzenia autonomii krajowej i łączącej się z tem kwestyi zmiany konstytucyi. Mowca pragnie jeszcze raz stwierdzić, że kwestya ta zawsze była dla Polaków pilną, gdyż zawsze byli przeciw centralistycznej konstytucyi grudniowej. Aby usunąć wyłaniające się ciągle trudności kompetencyjne Polacy widzą się zmuszeni zająć się bliżej kwestyą konstytucyi, która tembardziej jest nagłą, ponieważ parlament zwołany na zasadzie powszechnego prawa głosowania będzie bardziej centralistyczny, aniżeli obecny i zabierze dla siebie wszystkie kompetencye innych ciał ustawodawczych. Również reforma administracyi musi iść ręka w rękę z rozszerzeniem autonomii krajów.

Wobec wywodów Pachera oświadcza mowca, że według zapatrywania Polaków nie może być stworzonem *junctim* między usamodzielnieniem Galicyi a kwestyą rewizyi. Koło polskie zastrzega sobie na wypadek przyjęcia nagłości, dotyczący wniosek i zaproponuje przydzielenie tego wniosku do komisyi dla reformy wyborczej.

Po przemowach posłów Herolda i Sobotki nagłość odrzucono.

Różne wiadomości.

Zniknięcie redaktora. „Górnoślązak“ donosi, że redaktor i współwydawca tego pisma, p. Jan Kowalczyk, od trzech tygodni nie daje znaku życia o sobie. P. Kowalczyk przed czterema tygodniami wyjechał ze Śląska do Warszawy i stąd udać się miał na Litwę. „Czyniliśmy i wciąż jeszcze czynimy — pisze „Górnoślązak“ — starania, w celu zdobycia jakiejkolwiek o nim wiadomości, ale dotychczas napróżno, tak, że obawiamy się, iż spotkało go jakie nieszczęście lub go w Królestwie aresztowano“. Może kto z czytelników będzie mógł dostarczyć wyjaśnień, które przesłalibyśmy redakcyi „Górnoślązaka“.

Analfabetyzm w Galicyi. O szkolnictwie galicyjskiem wyszły w ostatnich czasach dwie prace: dra K. W. Kamienieckiego w „Czasopiśmie prawniczem“ i p. Wandy Studnickiej w „Pracy“ (dodatku do „Biblioteki warszawskiej“). Wyjmujemy z nich niektóre dane: Według spisu z r. 1900 w całej Galicyi wśród ludności męskiej, starszej ponad lat 12, jest 62·8 prc. analfabetów (47·4 prc. Polaków, 78·2 prc. Rusinów). Stosunek ten co do ogółu ludności poprawi się nieco, jeśli wyłączymy mężczyzn ponad lat 62, których wiek szkolny przypadał na erę przedkonstytucyjną w Austryi, a mianowicie procent analfabetów wyniesie dla całego kraju 56·2; zmieni się wszakże stosunek analfabetyzmu pomiędzy Polakami a Rusinami na niekorzyść drugich: 39·8 prc. i 72·6 prc. analfabetów, chociaż Galicya wschodnia, zamieszkana przeważnie przez Rusinów, ma daleko więcej szkół ludowych, niż Galicya zachodnia. Widać dalej ze statystyki, przytoczonej w pracach wyżej wymienionych, że procent analfabetów z biegiem lat zmniejsza się stale. W kategoryi najmłodszych, od lat 12 do 21 wieku, ludność polska liczy 29·1 prc. analfabetów obojej płci, ruska — 63·2 prc.

Zwiększenie się niebezpieczeństwa od burz i piorunów. Dokładna statystyka burz i piorunów w Bawaryi wykazała, że w ostatnich dziesiątkach lat liczba pożarów, wzniecanych od pioruna, bardzo znacznie się powiększyła, można powiedzieć, że w ostatnich 50 latach wzmogła się pięciokrotnie. Jakaby była przyczyna tego niepomyślnego dla ludności i jej mienia zjawiska w przyrodzie, dotychczas niewiadomo. Domyślają się, wszakże bez przekonywającego na to dowodu, że przyczyną tego są między innemi inny sposób budowania domów, sztuczne odwodnienia ziemi, wycięcie lasów, przeładowanie powietrza atmosferycznego dymem z fabryk i lokomotyw, nagromadzenie nad ziemią i na ziemi mnóstwa przewodników elektryczności, w postaci drutów telegraficznych i telefonicznych, szyn dróg żelaznych, wysokich kominów fabrycznych i t. p. Ze statystyki, zebranej od 40 towarzystw asekuracyjnych, a obejmującej całe państwo niemieckie, pokazało się nawet, że od 50 lat liczba uderzeń od pioruna powiększyła się 7 krotnie.

Złoto na Podolu. W memoryale swym o pokładach geologicznych Galicyi wschodniej, w szczególności w miejscowości w Baryszu, pisze prof. Załoziecki między innemi, co następuje:

W r. 1896 dr Maks Bauer, profesor uniwersytetu w Marburgu, w obszernem dziele: „Die Edelsteinkunde“, opisał bardzo szczegółowo pokłady geologiczne w kopalniach złota i dyamentów w południowej Afryce, odkryte w roku 1867 w Kimberlej, De Beers, Du Toits Pan, Bultfontein i t. d. Otóż warte zastanowienia, że wyżyny podolskie na których i Barysz jest położony, przedstawiają takie same formacye geologiczne, jakie ma Kimberlej, Bultfontein i inne w południowej Afryce. Mamy tu identyczne z afrykańskimi pokłady płyt, buły Dyabasu, obfite pokłady kulek żelazistych, wapień, szpat wapienny nawet w jasnych kryształach, czarną bitumiczną, bardzo plastyczną glinę. Zlepki, konglomeraty piaszczyste zielonego lub sinego koloru, gliny niebiesko lub zielone zabarwione, piaskowce szaro żółte i czerwone, źródła siarczane w Konopkówce koło Mikuliniec, takie, jak w Kimberleju, nareszcie rozrzucone po całej wyżynie kopce, takie, jak w Afryce południowej przez Boerów „Kopie“ zwane. Przyjąć tez należy, że tak kopce nad Dnieprem, jak i galicyjskie powstały z wewnątrz wybuchów lawy i w głębi posiadają, tak, jak w południowej Afryce, lejki wypełnione różnego składu tufem wulkanicznym, który, jako zawierający złoto i dyamenty, dopiero w r. 1867 przypadkowo odkryto w Kimberleju. Encyklopedya Orgelbranda, wspominając o tradycyi kopalni złota w okolicach Buczacza, odnosi ją zupełnie niesłusznie do rzekomo bardzo urodzajnych pól ornych koło Buczacza. Jest także tradycya o kopalniach złota koło Monasterka (dziś w ruinie) nad Strypą w lesie buczackim, a nazwy niektórych miejscowości, jak wysoko położona wieś Złotniki, lub rzeka Złota Lipa, zdają się potwierdzać tradycyę.

Niemieckie barbarzyństwo. Dziennik paryski „L'Echo de Paris“ w artykule, zaopatrzonym w fotograficzne ilustracye, a zatytułowanym „Czy niemiecka kula dum-dum?“ podnosi bardzo wielkie oskarżenie przeciw Niemcom, o drastyczne pogwałcenie praw międzynarodowych i poczucia humanitarnego. Dziennik paryski mianowicie pisze, iż rząd niemiecki zamówił dwadzieścia milionów nabojów karabinowych, zbudowanych w ten sposób, że kule ich właściwie są kulami „dum-dum“. Mianowicie pancerz ich mechanicznie jest tak nadcięty, że przy uderzeniu o ciało otwiera się, ołów się rozpryskuje i wyrywa całe jamy w ciele rannego, tak, że wyleczenie jest poprostu niemożliwe. „L'Echo de Paris“ popiera swoje oskarżenie fotograficznymi wizerunkami nowych kul niemieckich. Gdyby to sensacyjne oskarżenie okazało się prawdziwem, stanowiłoby w oczach ludzkości dotkliwą kompromitacyę rządu niemieckiego, który wedle dziennika paryskiego zamierza się podobno usprawiedliwiać tem, że kule były przeznaczone tylko przeciw — Herrerom. To jednak nie zmieniałoby faktu barbarzyństwa, tak, że należy żądać jasnego, niedwuznacznego i niewykrętnego zaprzeczenia od Niemiec.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu
(minimum 50 halerzy)

Poszukiwane

Młody człowiek, syn obywatela w Królestwie Polskiem, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką, poszukuje praktyki płatnej. Wiadomość: w Administracyi „Nowin“ E. Z.

Wspólnik z kapitałem 10.000 K poszukiwany, celem założenia fabryki wyrobów chemicznych w Krakowie jak: laku, smółki, masy do podłóg itp. Reflektant powinien być fachowcem lub zdolnym agentem handlowym. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Nowin“ pod lit. M. W. 309

WSZĘDZIE po miastach i na wsi, potrzebne są osoby uczciwe jako zastępcy, którym się nadarza sposobność do wysokiego zarobku. Zastępstwo można przyjąć także jako zajęcie poboczne. Doświadczenia nie potrzeba; kapitał również zbyteczny. Szczegóły (po polsku) bezpłatnie. Zgłoszenia pod S. L. 2680 przyjmuje Rudolf Mosse. Wiedeń. 284

Do sprzedania.

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 2 klm. od Krakowa. Wiadomość: Administr. „Nowin“. 200

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoły marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Nowin“. 269

„Cleveland“ (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Handel towarów mięszanych i delikatesów oraz restauracya, w śródmieściu Krakowa, dobrze prosperujący, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Administracya „Nowin“ 298

Mieszkania do wynajęcia

1 Pokój duży frontowy, umeblowany, do wynajęcia od 1-go kwietnia 1906. Wiadomość: ul. Stolarska l. 4. I. p.

Rozmaitości.

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Gracklej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie koncert muzyki smyczkowej. 75

NAFTĘ SALONOWĄ po 17 ct. litr, poleca Piotr Buchlewicz, blacharz. Kraków, ulica Szpitalna l. 21. 801

Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 1285 (Czechy)
Prawdziwy niklowy zegarek anker remont. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

Hotel Polski
w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam
słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

Zastępstwo na Galicyę
we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.
148

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie, jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp. **Roboty wykonuje się jak najrychlej**, po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 239

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9.

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie **Spółka kredytowa w Krakowie.** 220

RĘCE BIAŁE - GŁADKIE - DELIKATNE
CZYNI TYLKO
KALODERMIN
— DROGUERYA pod LWEM
KRAKÓW STRADOM 7.
MARKA OCHRONNA KOTWICA

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.



Pierwszy Galicyjski

ZOOLOGICZNY ZAKŁAD „ORNIS“

Założony w Krakowie w roku 1897.

Właściciel: **A. MUSIOŁEK**, dostawca dla c. k. urzędników państw.

Sklep: **Kraków, ulica Sławkowska L. 16, naprzeciw „Grand Hotelu“.**

Własna hodowla zwierząt i rasowego ptactwa: Zwierzyniec „Willa Wisła“.

Menażerya i własny park zwierząt w Parku Krakowskim od 1-go kwietnia dla P. T. Publiczności otwarte.

Pierwszy, największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju.

Cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki. — 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i w całej Europie. — Wielka ilość dobrowolnie nadesłanych podziękowań — zawsze do przeglądnięcia.

Poleca: Z własnej hodowli różne rasowe psy. Młode bernhardy od 20 złr. foxterriery, jamniki rosyjsk., charty, ratlerki, dogi, pudle, psy legawe, buldogi, spitze. Z ptactwa: Czarne minorki, langshany, kochinchini, ameryk. brama-putry, srebrne wyandoty, franc. houdany, włoskie kuropatwaki, ameryk. czerwone indyki „Mamut“ z których kogut aż do 40 funtów wagi, białe pantarki i t. d. — Białe łabędzie para od 40 złr. Małe i duże gadające papugi od 2 do 50 złr. Kolibry od 1 złr. 20 ct. — Angora koty od 8 złr. oswojone małpki od 20 złr.

Złote rybki, klatki, akwarya, żywność dla ptaków i ryb i t. d.

Sprzedaż żywej zwierzyny. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.

Ostatnie zamówienia

Na Święta Wielkanocne

przyjmować będę
dla prowincyi **Wielki wtorek.**
dla miejscowych **Wielka środa**

Józef Siermontowski
fabryka wyrobów cukierniczych. 306
Kraków. Telefon 498.

SALON FRYZYERSKI dla PAŃ i PANÓW

PIOTRA ŁABUŻKA

w Krakowie, ulica Szewska l. 4.

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory tualetowe.

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Wina
austryackie i węgierskie
Miód praśny
Wódki i rumy
w rozmaitych gatunkach
Farby i lakiery
do podłóg
oraz wszelkie towary kolonialne poleca

J. SITEK

Podgórze, Rynek 5.

[Wy]dawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.